

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Stan. ob. Zjed. za rok cały \$1.50
Razem z tygodnikiem "Zródło" 2.00
Numer pojedynczy.....3c
W innych krajach.....2.00

Wszelkie listy i korespondencje adresować należy:

Prof. JOHN KUK,
Cor. Lincoln & 1. Ave.

MILWAUKEE, WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

ADVERTISING RATES:

Space	Week	Mo.	3 Mo.	6 Mo.	1 yr.
1 inch	50c	\$1.25	\$2.50	\$5.00	\$10.00
2 inch	\$1.00	2.50	4.50	8.00	15.00
3 inch	1.50	3.75	6.25	12.00	20.00
4 col.	2.50	5.50	10.00	20.00	30.00
5 col.	4.50	12.00	18.00	30.00	50.00
1 col.	7.00	20.00	30.00	40.00	100.00

Asekuracja społeczna w Niemczech.

Niemcy dumni są z rezultatów, jakie osiągnęli dotychczas w rozmaitych działach ubezpieczeń robotniczych i przypisują je przedewszystkiem zasadzie przymusu, na której te asekuracje się opierają. Na wystawie paryskiej widnieją tablice graficzne i plastyczne modele, które unaczniń mają wspaniały rozwój niemieckich ubezpieczeń od chorób, nieszczęśliwych wypadków, starości i niezdolności do pracy. Parę cyfr najgłośniejszych i naszego czytelnika może zajmie.

Na ogół 56 milionów mieszkańców państwa niemieckiego jest około 16 milionów robotników we właściwym tego słowa znaczeniu, w tej liczbie zaś jest obecnie 9 milionów ubezpieczonych od chorób, 16 milionów od nieszczęśliwych wypadków, 13 milionów na starość, względnie nieudolność do pracy.

Każdy dzień roboczy przynosi przeszło milion marek na cele tych ubezpieczeń społecznych. Rok rocznie z górą ćwierć miliona odszkodowań wypłacają osobom, z pracy ręk żyjącym. Od wprowadzenia tej asekuracji życie otrzymało po koniec roku 1899 ogółem 40 milionów chorých, dotkniętych nieszczęśliwym wypadkiem i inwalidów wraz z rodzinami wsparcia w łącznej sumie półtrzy miliona marek. Suma ta, której mniej niż połowę złożyli sami robotnicy, przedstawi na wagę 961.000 kilogramów złota, albo obelisk szczerzołoty, 15 metrów wysoki, a 7½ metrów kwadratowych mający w podstawie. W takiej formie zaprezentowano tę piękną sumę plastycznie na wystawie paryskiej. Żadne inne państwo—chwała się Niemcy, nie może i nie bez racji—nie składa tak wymownych dowodów czynnej troski o los robotników i warstw, ekonomicznie słabszych.

W Austrii, gdzie już od lat kilkunastu istnieje przymusowa asekuracja od chorób i wypadków, było w roku 1896 na ogół 23-9 milionów ludności, zaś 2-2 miliony osób w pierwszym kierunku, a 2 miliony w drugim ubezpieczonych, to znaczy, nawet nie cały ogół robotników, zatrudnionych we wszystkich gałęziach przemysłu. Jeszcze słabiej rozwinęła się asekuracja robotnicza w państwach, gdzie, jak w Anglii i Francji, nie ma ubezpieczeń państwowych, opartych na przymusie. Zasada gospodarczej samopomocy swobodnych organizacji robotniczych ma wprawdzie pod niejednym względem wartość niezaprzeczoną, atoli w dziedzinie ubezpieczeń społecznych nie wystarcza i nie dorasta w zu-

pełności wielkiemu zadaniu, przynosi zaś korzyści—podług doświadczeń dotychczasowych—tylko pewnej części robotników i to takich, którzy już skąd inąd są ekonomicznie nie słabsi.

Na czym polega wyższość wychowania młodzieży w Anglii.

P. K. Karnocki w Poznaniu wydał pod tytułem "Narodzenie" obszernie sześcienne dzieło p. E. Demolins, który wyższość Anglosaksonów przypisuje lepszemu ich wychowaniu.

Ponieważ jest to książka, która zainteresowała całą Europę i zawiera bardzo wiele uwag, które się nam przydać mogą, podaję w krótkości opis wychowania angielskiego, jak je przedstawił autor.

Wychowanie wtedy tylko jest na wysokości zadania swego, gdy rozwinię wszystkie zdolności człowieka, tak, że może spełnić należycie swoje obowiązki. Dla tego, według słów autora, dziecko już w szkole powinno być obnażone je z rzeczywistością, która je w życiu spotka. Szkoła powinna użyć nie samej tylko teorii, ale i zastosowania zjawisk fizycznych do życia, aby przy wyjściu ze szkoły, każdy wiedział, jak się obracać w świecie. Człowiek nie głową tylko żyje, należy więc kształcić w nim nie umysł jedynie, ale i siłę fizyczną, energią, zręczność i inne strony. Te zapatrywania mają w Anglii bardzo wielką ilość zwolenników, a wskutek tego utworzyło się wiele zakładów naukowych prywatnych, w których te myśli zastosowano.

Oto, jak opisuje jeden z takich zakładów w hrabstwie Derbyshire, założony przez dra Cecylia Reddie. Zakład istnieje na wsi, zdaleka od wielkomiejskich ognisk. Dom, jest to rodzaj willi, na około której dużo przestroni, dużo światła, powietrza i wolności. Sala jednak bez zbytku urządzona, ale meble są harmonijnie dobrane i należycie wykonane, fortepian, obrązy, krzesła wygodne świadczą, że zakład stara się połączyć przyjemność z pożytkiem. Życie rodzinne panuje tu w całym znaczeniu słowa, a profesorowie i dyktorzy zasiadają do stołu razem z wychowankami, są oni bowiem raczej kolegami, aniżeli przełożonymi, a różni się profesorowie w stroju tylko od rodzaju płaszcza akademickiego.

Dzieci wstają w kwadrans po szóstej latem i w zimie i zaraz po ubraniu się otrzymują lekki posiłek, po którym następuje ćwierćgodzinna gimnastyka i fechtowanie, potem lekcja w klasie, trwająca dwie godziny, o pół do ósmej modlitwa w kaplicy, w kwadrans potem śniadanie, sprzątanie sal, przy czem każdy sam sobie zaściela łóżko, o pół do dziewiątej lekcja, trwająca godzinę, po której następuje w piękną pogodę ruch na powietrzu, potem znowu lekcja dwugodzinna, dalej śpiew a latem nauka pływania, o godzinie pierwszej obiad, o pół do drugiej muzyka, potem gry i roboty w ogrodzie, wycieczki piesze lub na rowerach, o godzinie czwartej robota we warsztatach, o szóstej herbaty, o pół do siódmej śpiew i muzyka, o pół do dziewiątej kolacja i modlitwa w kaplicy a o 9 spoczynek.

Widzimy z tego, że na pracę umysłową dziennie przypada 5 godzin; na muzykę, śpiew i rozrywkę 2½ godzin, na gimnastykę i pracę ręczną 4½, na posiłek 3 godziny i na sen 9 godzin; w niedzielę zaś wszyscy mają dzień zupełnie wolny. Rozmaitość ćwiczeń wskazuje jak Angliacy starannie unikają przeciążenia i jak współzgodnie rozwijają umysł, mięśnie i talenta.

W Anglii ustaliło się przekonanie, że dawanie nagród młodzieży za dobre postępy w naukach jest systemem wadliwym, bo rozwija w uczących się nie poczucie obowiązku, lecz emulację, prowadzącą do zazdrości, która jest wstrętnym uczuciem.

Nowożytnie języki zajmują wiele czasu w szkole, uczących przez dwa lata po angielsku, w następnych dwóch latach mówi się jak można najczęściej po francusku, a znowu przez następne dwa lata po niemiecku. Łacina i grecki język na żądanie przychodzą później. Gramatyki uczą tylko tyle, ile jej potrzeba znać dla praktycznej znajomości języka.

Matematyki uczą także w sposób praktyczny, zastosowując wszelkie obliczenia przy wykonywaniu różnych robót, w których uczniowie muszą kombinować rozmiary przy robotach mierniczych, aby każdy uczeń, widząc dotykalnie pożyteczność tej nauki, zrozumiał jej potrzebę. Tym sposobem rozwijają się w przemyśle i handlu ludzkie praktyczności.

Nauki przyrodnicze studują się przez obserwację, uczniowie bowiem żyjąc na wsi, mogą zbierać różne okazy z królestwa roślinnego, mineralnego i zwierzęcego. Zewnętrzne formy zwierząt, poznają się przed ich anatomią, kształty i budowa roślin przed ich klasyfikacją, nazwy gwiazd i planet oraz ich istota, przedtem nim prawa ich ruchu.

Historią wykładają się przede wszystkim, zwracając uwagę na przyczyny i skutki w akcji i charakterach dramatycznych, nie używając faktami i datami historycznymi.

Do 15 lat jest dla wszystkich uczniów wykład jednakoowy, potem zaś następują studia specjalne, według obranego zawodu. Wogóle Angliacy trzymają się zasady, aby nigdy nie oddzielać teorii od praktyki i żeby uczącemu się dawać jak najwięcej w życiu potrzebnych wiadomości.

Wykłady odbywają się w klasach tylko przedpołudniem, a całe popołudnie jest przeznaczone na roboty ręczne i gimnastykę i doświadczenie wskazuje, że to wychodzi na korzyść nauki.

Praca w ogrodzie i warsztatach ma na celu rozwój siły fizycznej, obeznanie ze rzemiosłami i obudzenie dla nich zajęcia, jak również umiejętne obliczenie każdej wykonanej roboty, którą uczniowie będą spełniali w przyszłości sami, lub kierując pracą innych.

Uczniom daje się do roboty przedmioty użytecznej praktycznej, aby ich zbliżyło do życia rzeczywistego, to też prawie wszystkie budynki zakładu są wzniesione rękami uczniów. W chwili powstania zakładu był ogród zachwaszczony, zalany gruzami. Wszystko to uczniowie uporządkowali sami, porobili drogi, zdrenowali miejscowość, pomalowali budynki. Prawie wszystkie meble zakładu są zrobione

rękami uczniów. Gdy na farmie który z parobków zachoruje, uczniowie chętnie go zastępują i chodzą około bydła. Jeżeli który chce mieć konia, to jedzie na jarmark i sam go kupuje. Trzech starszych uczniów uczy konnej jazdy i powożenia.

We wolnych południowych godzinach wyjeżdżają uczniowie na rowerach dla zdejmowania planów topograficznych.

Od farmy do budynków zakładowych ciągnie się doлина, wzniesiona na wysokości 100 stóp nad rzeką. Przez dolinę tę przepływa strumień wody z pomocą którego uczniowie sami zbudowali kilkanaście rezerwoarów wodnych. Przy zakładzie jest laboratorium chemiczne i pracownia ciesielska.

Aby obznajomić uczniów z interesami, daje im dyrektor zakładu do załatwienia różne zlecenia pieniężne w bankach i innych instytucjach. W ten sposób nabywają uczniowie tych wiadomości praktycznych, których teoria nie daje, które czynią ludzi zdolnymi do pokonywania wszelkich trudności życiowych. Rozwój fizyczny jest przedmiotem ścisłej obserwacji, która stwierdza, że rozwój ten w czasie pobytu uczniów w zakładzie znacznie wzrósł, a tryb życia uczących wychowawców, że człowiek powinien być przede wszystkim silnym i zdrowym i że choroby są owocem błędów, nieświadomości, przeciążenia pracą lub zepsucia.

W uczniach rozwija się nieustannie zamiłowanie czystości i higieny. W zakładzie śpią przy otwartych oknach nawet w zimie.

Dla wykształcenia towarzyskiego, aby uczynić wychowawców ludźmi, umiejącymi się znaleźć w tem towarzystwie i być w niem przyjemnymi, obracają się trzy godziny wolne w końcu dnia zgłaszano. W tym celu zbierają się uczniowie w salonie i tam przebywają w towarzystwie pań miejscowych i przychodzących w odwiedziny. Wtedy szkoła przekształca się w salon rodzinny, gdzie oprócz rozmowy odbywają się popisy w śpiewie, muzyce i różne próby sceniczne dla rozwoju zdolności deklamacyjnych. Muzyka gra tu rolę bardzo ważną co tydzień są wieczory muzyczne, a codziennie produkuje fortepianowe. Uczniowie mają każdy skrzypce i aparat fotograficzny, oni też redagują i wydają dziennik, w którym się prowadzi kronika zakładu częścią ilustrowany, a częścią literacki. Muzeum obrazów lepszych malarzów dopełnia wychowania pod względem estetycznym.

Taką jest szkoła i takim wychowanie, dążące do wyrobienia człowieka przez rozwój w najwyższym stopniu siły inicjatywnej, energii i przyrodzonych zdolności, aby nie szukał poparcia w jakiejś grupie społecznej albo państwowej, a tylko liczył na własne siły i wzrok swój kierował nie w przeszłość, lecz ku przyszłości.

Taki internat ma najwyżej 50—100 wychowanków, a życie w rodzinie czyni radykalnie niepodobnym do koszarowych urządzeń w innych państwach, gdzie się tłumi wszelką inicjatywę kształcą dzieci na żołnierzy albo urzędników, a nie rozwijając energii męskiej, samodzielności i poczucia osobistej godności. Zresztą aby nie odrywać od rodziny, są tu i wakacje 7-tygodniowe latem, 4-tygodniowe na Boże Narodzenie i 3 na wiosnę, które uczęć przebywa we własnej rodzinie.

Korespondenci wojenni w Transwaalu.

Julian Ralph, korespondent wojenny londyńskiego Daily Mail zamieszcza tamże ciekawe szczegóły o trudnościach, robionych jemu i kolegom przez angielskich cenzorów we wojnie transwaalskiej. Korespondent Nissen miał zatarg z angielskim cenzorem, który twierdził, iż może przepuścić tylko wiadomość o tych bitwach, w których on sam (cenzor) brał udział.

— Lecz ja wracam właśnie z Południa, gdzie byłem obecny bitwie—odpowiada korespondent.

— "Well"—odrzekł cenzor—jednak ja tam nie byłem, a przeto nie mogę przepuścić pańskiego opisu bitwy.

Mniej więcej takimi byli wszystkie cenzorowie, zupełnie niestosownie dobrani. Między cenzorem innym, a Ralphem zaszła znowu scena taka: Przejrzawszy oddaną depeszę, rzekł cenzor:

— Wyrazu odwrót nie przepuszczę; musisz go wykreślić, bo to wszystko jedno, czy idą się cofali, czy nie. Dalej—czemu pan podajesz, że było 9.000 Burów, kiedy powszechnie przyjęliśmy, że było ich tam 15 tys. (Pokazało się potem, że cyfra 9.000 była podana jeszcze za wysoko.)

A kiedy Ralph spowiadał się, powstał na niego cenzor: — Jaki pan skarżysz się na pocztowy urząd polowy? Zatem nie puszcza ani słowa. Twierdzisz pan, że mu skradziono listy i gazety? Dlaczego mnie nie skradziono? Czemu ja się nie skarzę. Cały pański telegram zatrzymam!

Takie sceny były na porządku dziennym. Cenzorowie nie trzymali się godzin urzędowych i oburzali się, gdy się do nich zgłaszano. Często z najbliższymi wiadomościami kazali przychodzić na drugi dzień. Zmieniło się zdrazu wszystko, gdy przyszedł Roberts, który tak korespondentów objaśnił: "Moi panowie, idźcie gdzie wam się podoba, piszcie co sami chcecie; znoszę dla waszych sprawozdań wszelką cenzurę. Krytykujcie zatem ile uważacie za potrzebne, gdyż to i mnie samemu pozwoli do wiedzieć się o popełnionych błędach.

Tak ulżył lord Roberts pracy dziennikarzom, których nieraz objaśniał i chętnie z nimi zasiadał do stołu.

KRÓL MALARZEM.

Między malarzami, nagrodzonymi na paryskiej wystawie sztuki, znajduje się też Don Carlos I., król Portugalii. Jury było w kłopotcie, w jakiej formie udzielić królowi nagrody. Czy honorować go jako króla, stawiając "hors concours", czy traktować go jako malarza, między innymi malarzami. W końcu jury przyszło do przekonania, iż dla króla, posiadającego prawdziwy talent, który nie jak inni książęta tylko w tym kierunku jest dyktantem, będzie daleko przyjemniej do "prawdziwych" malarzów być zaliczonym i przyznano mu medal srebrny. Jego obraz pastelowy "Połów Tuńczyków w Algabryi" jest ślicznym pejzażem morskim, na którym rybaków jest utworzonym z zadziwiającą naturalnością.

Krawatki i koszule.

Każdy kupujący krawatkę lub koszulę będzie zadowolony jeżeli kupi u Fr. Melin, 454 ul. Mitchell.

M. H. WILTZIUS & CO.,

sprowadzają i wyrabiają

kościelne ornamenta,
książki do nabożeństwa

Mamy do sprzedania w największej ilości gatunków i cen. Na książkach do nabożeństw drukuje się imiona nabywców bez osobnej płacy.

Wieńce i bukiety

z muslinie białe róż i zielone liście.

Stalortowe lub litografowane po angielsku, niemiecku i polsku.

PRZYBORY KOŚCIELNE, STATUY, SZATY, STAGY DROGI KRZYŻOWEJ, itd.

Sztandary bractw, odznaki i regalia wyrabia się na obałunek za krótki i awiadeniem.

M. H. WILTZIUS & CO., 429 ul. E. Water

Sprzedajemy dobre Farmy

po niskich cenach!

Ceny od 100 do 1,000 dolarów za jedną farmę!
Uprawne farmy od 500 do 5,000 dolarów!

Nieomal wszyscy wolą kupować nasze nieuprawne grunta, tak, ażeby mogli dostać tyle akrów BORU, tyle ŁĄK i tyle STEPÓW ile sobie życzą mieć.

KONIE, KROWY, ŚWINIE i OWCE można kupić od farmerów; narzędzia i sprzęty domowe i wszystko co potrzeba, do jedzenia, picia i ubrania można dostać kupić zaraz na miejscu w licznych sztorach naszych kolonjach.

Przybywajcie i zobaczcie piękne urodzaje i farmy.

Mapy i całkowite informacje o setkach farm jakie jeszcze do sprzedania mamy prześlemy na żądanie DARMO.
Informacje wysyłamy niezwłocznie.

Wykupcie tykiet kolejowy do Sobieski, Wis. Nie zatrzymajcie się w Milwaukee. Piszcie do:

J. J. HOF LAND CO.,
SOBIESKI, WIS.

SPIS KSIĄŻEK,

które wyszły z druku starannie opracowane językiem poprawnym

i są do nabycia w redakcyi.....

"Katolika" i "Zródła"

Nar. Lincoln i Iszej Ave.

GENOWEFA Tom I. — powieść z wieków średnich nadzwyczaj interesująca. Cena 25 centów.

BOLESLAW Tom II. Cena 25c

KURPIE—przez J. Korzeniowskiego Cena 25 centów.

HISTORIA POLSKA Tom I.

z 40 rycinami 50 centów

BIBLIA—Cena 25 centów.

KATECHIZM—mniejszy 10 centów

KATECHIZM—większy 25 centów

Broszura "O NIEZALEŻNYCH" Cena 5 centów.

Przy kupnie większej ilości daje się rabat.

Dr. E. J. Berg,

DENTYSTA.

Ofis nad bankiem "German American"

na rożniku ul. Reed i National avenue, z połączeniem telefonicznym.

J. J. KIRCHER,

Zabezpieczenie od ognia, Accident Insurance

wypożyczanie pieniędzy.

Pokój 18. New Insurance Building.

Telefon No. 1542.



CZY JESTES GŁUCHY??

Każdego rodzaju słuchota jest do wyleczenia i prostą metodą. Sum w uszach wstrzymujemy natychmiast. Opisz w jaki sposób niedomagaż egzaminu i porada darmo. Każdy może się uszyć w domu bez wielkich wydatków.

DR DALTON'S KLINIKA USZU.

9 6 La Salle ave., Chicago, Ill.

BRACIA GAWIN,

709-711 Windlake Ave.

Największy wybór pieców kuchennych, do ogrzewania, gazolinowych i kerosynowych, które sprzedajemy po bardzo niskiej cenie.

Przyjdźcie nas odwiedzić.

POLSKI

kalendarz misyjny

OO. TRAPISTÓW

w Marianhill w Południowej Afryce, na r. 1901.

Do nabycia w Milwaukee u Jana Kamińskiego, 781 12ta ave.; u St. Kamińskiego, 1091 4ta ave. i 723 13ta ave.; u Kat. Futa, 982 ul. Platt; u E. Paradowskiego, 755 ul. Lincoln; u J. Cieszyńskiego, 603 ul. Lincoln i Ar. Mroczkowskiego, 780 Lincoln

po cenie 20c na dobro misyi.

Oprócz tego książki do nabożeństwa "PRZEWODNIK DUCHOWNY" w Detroit, w plebanii parafii św. Wojciecha u misjonarza "Br. Rusticus Hajduga."

Nowe humorystyczne czasopismo z licznymi i pięknymi ilustracjami

"KOMAR"

wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca pod redakcyą p. S. Zachajkiewicza

Prenumerata całoroczna\$2.00
Prenumerata półroczna 1.00

Płaćący całoroczną prenumeratę otrzymują na premię "Złotą księgę."

S. ZACHAJKIEWICZ,

45 Sloan street, Chicago, Ill.

E. Brielmaier & Sons,

ARCHITEKCI
I NADZORCY.

Wykonują plany na kościoły, szkoły i klaszatory.

Biuro i pomieszkanie:

Róg 2-iej i ul. Sherman, Milwaukee.

Fabrykanci mebli kościelnych, ołtarzy, ambon t. d.